Nr. 221. We Lwowie Niedziela dnia 13. Sierpnia 1871. Rok XI.

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

przesyłka pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarii 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1½. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Zarys organizacji
władz administracyjnych dla Galicji.

II.

Autorowie broszury krakowskiej traktują w swojem projekcie organizacji, administrację w trzech głównych oddziałach. Pierwszy wprowadza rzecz o okręgach gminnych, drugi o obwodach, trzeci wreszcie o Rządzie krajowym.

Niejako przedwstępnie stawiają autorowie zrąb tego gmachu orzeczeniem, iż „Galicja podzieloną „będzie na okręgi gminne i obwody (dawniejsze cyrkuły.)“

Nad tym ustępem należy się trochę przydłużej zastanowić, gdyż w krótkich jego wyrazach, zawarty jeden z głównych warunków, nietylko naszego przyszłego dobrobytu, ale i dalszego rozwoju życia narodowego; w owych krótkich wyrazach zawarta jest cała siła rozsądnej i do potrzeb kraju zastosować się mającej organizacji, ale także i najpewniejsza tarcza przeciw wszelkim nadużyciom tak pojedyńczych i zbiorowych ludzi prywatnych, jak i władz nawet rządowych.

Nie możemy w artykułach pobieżnie traktowanych, zapuszczać się w historyczne wywody, jak życie towarzyskie, zwłaszcza w naszym narodzie na zewnątrz się wyłoniło, jak pojedyńcze powstawały osady, które w celach państwowych, czyli zrozumialej mówiąc, w celach własnej obrony, wiązały się w opola, jak w ciągu utrwalenia się bytu państwowego, tak pierwsze jak drugie od panujących mniej lub więcej doniośne przyznawane miały prawa, — gdyż wywody te, doprowadziłyby nas za daleko i dlatego łączymy się w tym względzie z zapatrywaniem autorów broszury, w powodach wypowiedzianych, że należy rozpatrywanie rozpocząć, od czasu zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia włościan. — Czas przejściowy, w którym c. k. urzęda, objęły administracyę gminną, w rachubę wchodzić nie może, już dla swojej tymczasowości, już też i dlatego, że reflektując na owe lat kilka policyjnego władztwa w zapędach naszych biurokratyczno-autonomicznych, do których my z natury naszej, a może jeszcze bardziej z powodu nieświadomości i z sobkostwem połączonego lenistwa, tak skorzy jesteśmy, łatwo dojśćbyśmy mogli do pozornie ugruntowanego wniosku, iż owe błogie rządy policyjne były najlepsze, i że do nich co do rzeczy, tylko pod odmienną cokolwiek, może autonomiczną nazwą ubarwioną formą, wrócić się należy.

To, co w dzisiejszem pojęciu konstytucyjnem nazywamy życiem gminnem, istniało u nas po części i przed rokiem 1848, gdyż wójtowie gromadzcy po wsiach przez ludność po największej części wybierani, a przez dominium zatwierdzani, lubo bardzo szczupły posiadali zakres władzy samoistnej, wykonywali wszelako nie mały wpływ na ludność wiejską, która instynktem prawie pociąganą była do życia społecznego gminnego — i władztwa takiego, przez członka z pośród osady wybranego, niejako bezwiednie o wysoko rozwiniętym u nas w zeszłych wiekach życiu gminnym, domagała się. — Wówczas to dwory, czyli siedziby właścicieli włości były, a właściwie powinny były być owemi opiekuńczemi asylami dla uciśniętych i potrzebujących pomocy, i przyznać należy, iż dość liczne były miejscowości, gdzie ów dwór szlachecki związany był z gromadą licznymi a częstokroć bardzo przyjemnymi stosunkami, które prowadziły do węzłów i przywiązania rodzinnego się zbliżały.

Zerwane nieszczęśliwem zwrotem rządu, a względnie ówczesnych krajowi wrogich urzędników, owe węzły, przez niestosowne, i mieszkańców między sobą jątrzące rozporządzenia — doprowadziły zbiegiem okoliczności pozakrajowych do konieczności pewnej organizacji, i wówczas to, gdy obowiązkiem narodowym klasy światlejszej było, choćby z najwyższym siebie samego zaparciem, przywrócić ów dawny niejako patrjarchalny związek między chatą a dworem, my — risu teneatis amici — w obawie o naszą skórę (sic) — a wbrew wszelkiemu rozumowi, sami dopomagaliśmy, aby wprowadzoną była w życie ustawa — na mocy której ciemnej masie oddano miecz w rękę, a to, co przy trochu dobrej woli mogło być cementem i światłem nas samych, — wyrzuciliśmy ze społecznego życia — zachowując sobie niby wyższe posady, na których nic zdziałać nie umiemy i nie możemy.

To są skutki naszego nieuctwa, naszego sobkostwa, lenistwa i braku wszelkiego patrjotyzmu!

Dzisiaj nareszcie zaczynamy przezierać, że jest źle, że w obecnych gminach nieład tak co do administracji majątków, które i tak już mało gdzie istnieją, jak i co do stosunku społecznego; spostrzegamy nareszcie, że potrzeba i oświaty ludu, i gospodarki lepszej, i lepszego a względnie ściślejszego nadzorowania policji polnej, drogowej, nad służebnemi ludźmi, policji zdrowia i w ogóle, że tak powiem ludzkiego prowadzenia naszego, jakkolwiek w gruncie poczciwego, ale jeszcze na bardzo niskim stopniu wykształcenia pozostającego ludu; widzimy nadto, co przecież od razu dostrzedz należało, że owe utwory amfibijne, obszarami dworskimi zwane w ustroju państwowym, są anomalią, która tylko przez filutów, nasze słabostki społeczne, a głównie naszą chęć górowania i naszą tytułomanię dokładnie znających, a przytem nam z głębi serca nieżyczliwych, wprowadzoną została na to, aby ów rozdział z ludem wiejskim jeszcze bardziej rozszerzyć i utrwalić.

Te same w gruncie rzeczy myśli, lecz nieco oględniej w broszurze wypowiedziane, skłoniły autorów do zaprojektowania jako pierwszej jednostki administracyjnej, okręgów gminnych, a jak się z projektu przekonać można, z taką wyłącznością, iż jedynie zaledwie kilka większych miast jako osobne okręgi gminne byłyby uznane.

Otóż w tej właśnie wyłączności, w tem kategorycznym wykluczeniu tego, co jest istotną gminą, od dalszego współudziału, a względnie od życia państwowo społecznego, znajdujemy zasadniczy błąd projektu, i wymagalibyśmy, aby każda osada, wieś, miasteczko lub miasto, posiadająca dostateczne siły moralne i materjalne, do własnego zarządu potrzebne — tworzyła właściwą gminę, i była owym pierwszym pojedynkiem administracyjnym, jakie projekt, tylko dla okręgów gminnych chce mieć zachowane. Apodyktyczne zniesienie gmin nie ma żadnego uprawnienia po sobie, a nadto najgorsze wywrze skutki, gdyż to, co niemal z natury rzeczy do życia jest powołanem, zmartwieje, a nowy utwor, o ile nie będzie koniecznym, życia gminnego nie zastąpi.

Z powyższego wynika, iż nie wykluczamy wprowadzenia okręgów gminnych w tych miejscowościach, które pojedynczo nie są w stanie odpowiedzieć koniecznym wymogom do porządnego prowadzenia własnego zarządu, wszakże zatrzymując wyrazy gromad, gmin i okręgów gminnych, nie moglibyśmy przystać na podział praw samorządu w sposób w projekcie proponowany, o czem jeszcze później powiemy.

Podział wyższy na obwody, ma poniekąd swoje uprawnienie, jak to już i w powodach broszury zostało wykazane — wszakże również ostatecznie wyrokować nie można, aby te obwody zupełnie do dawniejszych zastosować cyrkułów, lub też takowych mniej lub więcej utworzyć; to tylko jest niezaprzeczone, iż obecna liczba powiatów politycznych, jest zanadto wielką, i do najsprężystszej nawet administracji zupełnie niepotrzebną.

Według naszego przeto zapatrywania, ustęp pierwszy projektu, powinien przyjąć podział kraju pod względem administracyjnym na gminy lub okręgi gminne i obwody.

Jeżeli wreszcie nie sprzeciwiamy się stanowczo wprowadzeniu w życie wyrazu „okręg gminny“, to czynimy to jedynie dla tego, iż uważamy wyraz ten jako właściwszy na oznaczenie pojęcia tej jednostki administracyjnej, którą od czasu nowej ustawy gminnej, najniestosowniej „gminą zbiorową“ w kraju zwykle mianują. Właściwie zaś owo ciało administracyjne pierwsze wprost „gminą“ nazwać należy, gdyż zatrzymując dla pojedyńczych mniejszych wiosek utarty wyraz „gromady“ nie potrzebujemy wprowadzać nowych nazw na przedmiot, który już od wieków jak najwłaściwiej jest nazwany.

Zastrzedz się jeszcze musimy przeciw powodom w broszurze podanym, dla których autorowie, nie zorganizowania gmin, ale utworzenia okręgów gminnych żądają. Dla nas organizacja gminy jest żądaniem pierwszorzędnem. My żądamy gminy dla niej samej, dla jej własnego, z życiem narodu najściślej złączonego bytu; gdy odwrotnie autorowie broszury uznając nadto gminy, jako prawdziwą miniaturę państwa (str. 22) dla utworzenia jednostajnych okręgów gminnych, przytaczają jedynie bardzo podrzędne względy utylitarne (str. 23), aby właściciel „większy wobec gromady nie był narażony, iżby ulegać musiał uchwałom, lub odwoływać się do władz wyższych“. Proh dolor! a gdzież tu szukać chęci zjednoczenia! gdzież to poczucie, już nie poświęcenia, ale tylko życzliwości dla kraju! Wiecznie jedni i ci sami, fruges consumere nati.

Uwagi nasze nad kwestją zorganizowania gmin lub wytworzenia wyłącznie okręgów gminnych, nie możemy uważać za ukończone, wszakże dalsze spostrzeżenia musimy nawiązać do następnych artykułów, w których dalsze ustępy zarysu organizacji rozpatrywać będziemy.

Ziemie Polskie.

Z Litwy. O cholerze pisze korespondent w Wilnie do *Schles. Ztg.*, że urządzone zostały przeciw szerzeniu się tej strasznej epidemii środki zaradcze z całą energią, występuje więc też ona teraz w formie o wiele łagodniejszej, niż to zwykle bywało, i zdaje się, że tym razem przebieg jej nie będzie tak niebezpiecznym. Daleko straszliwszy nieprzyjaciel, niż cholera, grozi Litwie, głód z powodu nadzwyczaj szczupłego sprzętu. Głód zapanuje nieodzownie z całemi strasznemi następstwami swemi i to w większej części kraju, jeżeli rząd z całą energą nie przedsieweźmie wcześnie wszelkich możliwych środków w celu zapobieżenia tej klęsce. Rozporządzenia i środki zaradcze, któremi się zajmowano na papierze przeszło od lat czterech, w rzeczywistości nigdy w wykonanie nie przychodziły, dziś już nic nie pomogą, — nawet wielkie ofiary pieniężne ze strony rządu niczego nie zdołają uskutecznić, skoro nie będzie zaprowadzona dobrze uorganizowana, sumienna kontrola w celu przestrzegania porządku przy rozdawaniu żywności. W wielu odleglejszych powiatach ludność, zdziesiątkowana głódem i tyfusem, żywi się obecnie napół niedojrzałem ziarnem zbożowem, które wyłuszcza na polach szczuple zasianych i przy ogniu nieco przypiekłszy, takowe na miejscu spożywa. Jak wielkim jest głód i straszliwe potrzeby, nikt się dokładnie na Litwie dowiedzieć nie może i prawdopodobnie o całej nagiej prawdzie wiedzieć nie będzie, gdyż dzienniki nadzwyczaj oględne i w tej mierze zachowują bardzo wielkie milczenie, aby się nikt nie dowiedział o sprawach wewnętrznych biednej Litwy. Wzdłuż linii kolejowych i głównych bitych gościńców nie widać oznak głodu i nędzy, wszystko to jest tak pobielone, aby żadne oko podróżnika nie mogło głębiej zajrzyć na dno tej biednej i znękanej społeczności. Postarano się o wszystkie najmożliwsze osłony na zewnątrz, aby żadne oko litościwe nie przebiło tych sztucznych osłon, poza któremi nędza i rozpaczliwe głosy z stłumionych piersi wyrywają.

Już to po powstaniu 1863 r. drugi raz poczynie głód dziesiątkować Litwę. Rząd moskiewski pod jednym względem dopiął swego: zniszczył zagospodarowaną krainę i zamienił ją w swego rodzaju Irlandję. Ale drugiego celu, t. j. zmoskwicenia Litwy nie dopiął, i napotyka w dopięciu tego celu przeszkody w samych nawet klęskach krajowych. Głód przedewszystkiem wystrasza i wymiata z kraju przybyszów. Kilka lat temu, gdy głód srożył się po Litwie, setki Moskali, sprowadzonych przez rząd, porzuciły nowe swoje domostwa i poszły żebrać do Moskwy. Gdyby rząd moskiewski powodował się wskazówkami rozumu, to mu wystarczyłyby już owe wypadki do wykazania, jakiej ciężkiej, niewdzięcznej i bezskutecznej podjął się pracy, chcąc stawić opór naturalnemu rozwojowi rzeczy.

Na Rusi urodzaje nie przedstawiają tak złej przyszłości jak na Litwie. Do *Gazety rolniczej* piszą z Żytomierza: nie jest to urodzaj powszechny, ale w wielu miejscach żyto jest piękne, a pszenica zdarza się nawet wyborna. Tylko na gruntach niskich i mokrych, przyległych do Polesia, żyta chybiły zupełnie, a pszenica w okolicach bliższych Ukrainy, zanieczyszczona chwastami, groszkiem i kąkolem.

Jarmark kijowski skończył się. W ogólności handlujący, podług doniesienia korespondenta gazety *Golos*, uskarżają się na zły odbyt i brak kupujących, w porównaniu z zeszłemi latami. Rok od roku znaczenie jarmarków w Kijowie maleje i dowóz towarów jarmacznych staje się niepotrzebnym, zawsze bowiem można je dostać w Kijowie po cenie nawet tańszej jak na jarmarku.

Cholera w Królewcu wybuchła obecnie już we wszystkich dzielnicach miasta, i obawiają się że jeszcze bardziej się rozszerzy. Do 3 sierpnia w południe zameldowano chorych razem 25, z których 17 umarło.

Niewolnicy paryscy
przez
EMILA GABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Nie tylko sam protegowany Mascarota podpatrywał kobietę, która przyjechała do młodego malarza.

Usłyszawszy turkot powozu, pani Poileveu, najdyskretniejsza z odźwiernych, umieściła się we drzwiach na progu i utkwiła wzrok w młodą damę.

Gdy obie kobiety weszły, zamiast usunąć się, by je przepuścić, pani Poileveu wyszła. Miała ona swój zamiar.

— Brzydka pogoda, prawda? powiedziała powożącemu. W zimie nie bardzo wygodnie siedzieć na koźle.

— Nie mów mi pani o tem, odpowiedział zapytany, nóg nie czuję od zimna.

— Pewno dwie te damy przyjechały zdaleka?

— Okropnie! wziąłem je na Polach Elizejskich, koło alei Matignon.

— Tęgi kurs!

— A tęgi — i cztery sous na piwo. To prawdziwe nieszczęście!... Nie mów mi pani o uczciwych kobietach!

— O!... uczciwych!...

— Za to ręczę. Inne dają więcej — znam się na tem.

I jednocześnie zadowolony tem, że przekonał o swej domyślności, zaciął konie i odjechał.

Pani Poileveu powróciła do swego pokoiku na pół zadowolona.

— Przynajmniej wiem, mruknęła, w jakiej dzielnicy mieszka księżniczka. Nie na wiele to się przyda, ale zawsze!... następny raz, zaofiaruję cokolwiek służącej, tak, coś z łakociów — i wygada mi wszystko.

Złudną nadzieją pocieszała się pani Poileveu. Służąca ta, całkiem oddana swej pani, była oburzona uporczywem wpatrywaniem się odźwiernej; poczytywała to za straszne zuchwalstwo.

Zagniewana odgrażała się, iż opowie wszystko panu Andrzejowi, który megerę tę nauczy respektu.

Ale na jedną myśl skargi, młoda dama tak się przeraziła, że stanęła i zwróciwszy się do służącej rzekła:

— Zabraniam ci to, Modesto, nie pozwalam ci mówić o tem ani słowa panu Andrzejowi.

— Ależ, pani...

— Ts!.. Chcesz mi zrobić przykrość? No, idźmy, czeka na mnie.

Tak jest, była oczekiwana z rozkoszną niespokojnością, z niebiańską trwogą dwudziestoletnią.

Od samego wyjścia Pawła, Andrzej nie mógł usiedzieć na jednem miejscu: w każdej sekundzie widział całą wieczność. Drzwi od pracowni pozostawił otworem i każden raz, usłyszawszy szmer, wybiegł na schody.

Nakoniec rzeczywiście usłyszał szmer harmonijny jak niebiańska muzyka — szelest sukni ukochanej kobiety.

Pochyliwszy się na poręcz spojrzał na dół: to ona... tak jest... idzie na drugie piętro... nakoniec wchodzi do niego, do jego pracowni, od której zamknął za nią drzwi.

— Dzień dobry, Andrzeju, rzekła, podając mu rękę; widzisz pan jak jestem punktualna.

Blady ze wzruszenia, drżąc jak listek, Andrzej ze czcią przycisnął do ust podaną sobie rękę mówiąc:

— Panno Sabino!... O! jak pani dobra!... dziękuję!

Była to rzeczywiście Sabina, jedyna dziedziczka starożytnego i dumnego rodu Mussidanów. Ona to znajdowała się u Andrzeja, podrzutka ze szpitala Vendome.

Ta sama Sabina, młoda dziewczyna z natury trwożliwa, wychowana w całym szacunku towarzyskiej konwencjonalności. Ona to narażała obecnie to, co poczytywała za rzeczy najdroższe w świecie: swój honor i reputację.

Ona to, przezwyciężając przesądy wychowania swego i rodu, ośmielała się przekroczyć straszliwą przepaść, oddzielającą salon przy ulicy Matignon od pracowni przy ulicy La Tours d'Auvergne.

Zdarzają się takie zuchwalstwa, które rozum zaledwie przypuszcza, a które serce może wytłumaczyć z łatwością.

Sabina i Andrzej kochali się od dwóch lat.

Po raz pierwszy spotkali się w zamku Mussidan, znajdującym się w Poitou; tam złączył ich zbieg drobnych wypadków, które zawsze plątały i plątać będą wszystkie kombinacje ludzkiego rozumu.

Człowiek obmyśla i układa projekta; ale ponad nim unosi się Opatrzność — głupcy nazywają to trafem — której przewidująca ręka układa i przysposabia wszystko dla spełnienia swych niedościgłych rozumowi zamiarów.

W końcu 1863 roku, Andrzej, którego zdrowie nadwerężył nieco nadmiar pracy, zamyślił trochę podróżować. Wtem Jan Lantier, jego pryncypał, zawezwał go jednego wieczora do siebie.

— Jeżeli pan chcesz, powiedział mu, wypocząć i zarazem zarobić trzysta lub czterysta franków, to zdaje mi się, iż potrafię ułożyć to. Jeden z budowniczych żąda odemnie rzeźbiarza na prowincję, w okolicę przepyszną — czy chciałbyś pan podjąć się tam roboty?

Propozycja ta była na rękę Andrzejowi, więc w końcu tygodnia puścił się w drogę, przyrzekając sobie, że dobrze się zabawi.

Wszystko poszło jak z płatka. W sam dzień przybycia do Mussidan, rozpatrzywszy się w robocie, dla której go wezwano, przekonał się, że ta będzie dla niego igraszką. Chodziło o wykonanie niektórych ozdób wzdłuż balkonu tylko co odrestaurowanego. Wszystko można było skończyć za kilkanaście dni.

Ale Andrzej nie spieszył. Okolica podobała mu się, znajdował wiele motywów do studjów, a zdrowie poprawiało się z każdym dniem.

A przytem, głównym powodem że się nie spieszył, do czego w połowie tylko przyznawał się przed sobą, było to, że dostrzegł w parku, jak cień między drzewami, przesuwającą się młodą dziewczynę, której jedno spojrzenie sprawiło na niem wrażenie cudne, dotąd zupełnie mu nie znane.

Młodą tą dziewczyną była Sabina.

Z nadejściem upałów hrabia Mussidan wyjechał do Niemiec, hrabina przeniosła się do Luchon i znalazła najrozsądniejszem córkę swą wyprawić na kilka miesięcy do starego rodzinnego zamku, pod opiekę bardzo podeszłej krewnej, pani Chevauché, wdowy.

Historja dwojga młodych ludzi, prosta i naiwna, była zupełnie taka sama jak wszystkich, którzy byli młodzi i kochali.

Drobnostka dała pretekst do przemówienia kilku słów, które wymówili do siebie rumieniąc się.

Raz Sabina wyszła na balkon i z dziecinną radością poczęła przypatrywać się obrabianiu twardego kamienia przez Andrzeja.

Gdyby jej kto powiedział, że zajmuje ją więcej rzeźbiarz aniżeli rzeźba, to pewnoby zdziwiła się tem głęboko. A jednak tak było.

Andrzej, chociaż nigdy w życiu swem nie był tak zmięszany, ośmielił się przemówić pierwszy. Rozmawiali długo i Sabina była zdziwiona podniosłością myśli tego młodego człowieka, który w przestronnej bluzie i miękkim pilśniowym kapeluszu wydał się jej zrazu nie więcej jak prostym rzemieślnikiem.

W nieświadomości swej i niedoświadczeniu Sabina nie była w stanie należycie określić uczucia, które w niej się przebudziło.

Andrzej nie łudził się.

Pewnego wieczora, po ścisłem zbadaniu swego sumienia, zmuszony był uchylić czoło przed rzeczywistością.

— Nie ma co mówić, mruknął, zakochałem się.

Potem promień rozumu oświetlił jego szaleństwo: zmierzył on nieprzebyte przeszkody oddzie-

W Gdańsku jarmark wielki, zwany „Dominikiem", zwabił do miasta wiele podróżnych, którzy napełniają wszystkie ulice. Szczególnie Warmiacy przybywają wielkiemi gromadami.

Długie szeregi bud, które stać będą przez 4 tygodnie, napełnione są kupującymi, a widowiska na rynku, gdzie się przedstawiają kobiety olbrzymie i olbrzymie dzieci, panoramy i jasnowidzące, menażerje i kuglarze, robią bardzo dobre interesy. Liczba wieśniaków, znajdująca się 6. sierpnia w mieście, prawdopodobnie wynosiła 10.000 osób.

Sprawy zagraniczne.

W dalszym ciągu obrad nad ustawą o radach departamentowych wicehr. Trevenoeuc cofa swoją poprawkę, która zapobiedz chce rozwiązaniu przemocą Zgromadzenia narodowego. Podczas obrad nad art. 75 ustawy o departamentach, wniósł Daumas, aby członkowie komisji departamentowej pobierali płace. Miał on mowę, która wywołała głośną opozycję, gdyż wyzywała antagonizm między bogatymi i ubogimi (wielkie wzburzenie). Wiktor Lefranc mówi: Gdyby republika częściej znajdowała podobnych chwalców, nie żyłaby długo. Upomina on stronnictwa zarówno republikańskie jak monarchiczne do poddania się i cierpliwości i dowi: Republika nigdy nie będzie solidarną z doktryną, aby wszystkie usługi publiczne musiały być płatne. Na tem skończył się ten wypadek. Poprawka Rollanda, według której członkom komisji departamentowej zwracane będą koszta podróży, uchwaloną została 304 głosami przeciw 206.

Zgromadzenie narodowe uchwaliło d. 11. sierpnia ustawę, tyczącą się rad departamentowych, 519 głosami przeciw 129. Minister spraw wewnętrznych przedłoży bezzwłocznie projekt ustawy uzupełniającej co do rady departamentu Sekwany. Zapewniają, że komisja budżetowa odrzuciła ostatecznie projekt rządowy, tyczący się opłaty cłowej 20 prct od płodów surowych.

W sferach Zgromadzenia narodowego, rozbierających kwestję przeniesienia ministerstw do Wersalu, hałas podczas obrad był tak wielki, iż wszystko prawie można było słyszeć w salach przyległych. W trzeciem i dziesiątem biurze Emanuel Arago i Pascal Duprat utrzymywali, iż przeniesienie rządu poza obręb Paryża sprowadzi nieuchronnie upadek tego miasta. W jedynastem biurze radykalny deputowany Gent rozpoczął gwałtowną kłótnię z deputowanym hr. Jaubert. Gent mówił, iż pamiętać należy, że zamachy stanu nie zawsze wychodziły od ludu, czego dowodem jest 18. Brumaire i 2. grudnia. W siódmem biurze hr. Daru oświadczył, że już cztery razy był wypędzony z Paryża i nie chce się po raz piąty narażać na to, aby był wypędzony przez 60.000 łotrów. Usłyszawszy to, zerwał się gwałtownie Eug. Pelletan, rzucił się ku hrabiemu i wykrzyknął: „W liczbie tych 60.000 łotrów są ludzie lojalniejsi niż pan, panie hrabio. Odpowiedz mi pan, czy rewolucja 1789 jest zbrodnią? Po jakiej stronie stałeś pan za czasów Polignac'a i Lafayetta? Czy masz pan prawo protestowania przeciw rokoszanom 18 marca, pan, który 2. grudnia w merostwie 10. okręgu wzywałeś lud do broni? Między 60.000 łotrów i panem jaka zatem zachodzi różnica pod względem lojalności. Jeżeli jaki rząd wbrew prawom odwołuje się do siły, to tylko siła może zabezpieczyć prawo."

Przyjaciel Gambetty, Johnston, i jenerał Trochu poczęli uspokajać hrabiego Daru, a niektórzy deputowani lewicy ułagodzili Pelletana. Następnie zabrał głos jenerał Trochu przeciw przeniesieniu siedziby rządu do Paryża, ponieważ nasze Zgromadzenie nie będzie mogło obradować swobodnie. „Jenerał lepiejby zrobił, zawołał Pelletan, gdyby powiedział, iż nie chce przeniesienia stolicy do Paryża, ponieważ pewni jenerałowie nie będą mogli chodzić tam tak swobodnie, jak przed oblężeniem. Komplement ten Trochu schował do kieszeni nie odpowiedziawszy. W końcu jednak prawica utrzymała się i wybrano komisarzy będących przeciw przeniesieniu stolicy napowrót do Paryża.

---

lające go od tej młodej dziewczyny z tak wielkiego domu i tak bogatej — i przeraził się.

— Trzeba uciekać! zawołał, uciekać prędko, bez dalszego namysłu, nie oglądając się; tu mi nie dobrze.

Mówi się to z najlepszą w świecie wiarą, robi się postanowienie, a potem... pozostaje się w miejscu. Tak też zrobił i Andrzej.

To prawda, że, jak wszędzie, tak i tu, traf zdawał się wmięszać.

Zamek Mussidan leży w dość znacznej odległości od ludniejszych punktów. By dojść do najbliższej wioski, przechodzić trzeba część lasu Bivron. Gdy Andrzej przybył do Mussidan, postanowiono zatem, że będzie się stołował w zamku.

Jadał sam, w godzinach, które sam sobie wybrał, w wielkiej sali; posługiwał zaś mu służący pani Chevauché.

Wkrótce odosobnienie takie Sabina znalazła w najwyższym stopniu niewłaściwem, poczytywała je za upokorzenie najniesłuszniejsze.

— Dla czego pan Andrzej nie jada z nami? zapytała ciotki. Wszak bezwątpienia ma on nierównie więcej ogłady, aniżeli wiele osób, które przyjmujemy.

Stara dama zgodziła się na to. Dziwnem się jej jednak wydawało przypuszczanie do swego stołu młodego człowieka, który wylazłszy na drabinę obrabiał kamienie za dzienną płacę; ale sama tak się nudziła!...

Bezzwłocznie zaproszony, Andrzej przyjął zaproszenie, a starej damie zdawało się, że spada ze swej wysokości, gdy w obiadową godzinę ujrzała wchodzącego gościa, który z obejścia się i zachowania, poczytany być mógł za jakiegoś gentlemana, bawiącego na wsi.

— To nie do uwierzenia, mówiła idąc spać, do swej siostrzenicy, ten kamieniarz ma minę jakby jaki wielki pan. Wyraźnie nadchodzi koniec świata: nie masz żadnych przedziałów społecznych; wszystko się pomięszało. Dążymy do chaosu; czas mi już umrzeć. (C. d. n.)

Na posiedzeniu popołudniowem 9. sierpnia sądu wojennego jeden z obrońców zażądał oryginalnych dokumentów, które zastąpiono podobiznami fotograficznemi. Swiadkowie dalej przesłuchiwani składają zeznanie o wypadkach w więzieniu La Roquette. Jeden ze świadków widział oskarżonego Ferré, gdy uwalniał zbrodniarzy z więzień i uzbrajał ich. Misjonarz ks. Perny, trzymany w La Roquette jako zakładnik, powiada, że przepędził 25 lat między dzikimi, ale nic podobnego nie widział, jak to, co się działo pod rządami komuny. Inny świadek, dozorca w La Roquette, oświadcza, iż podczas tracenia zakładników, widział Ferrego w więzieniu. Dr. Paymoyen, dyrektor młodych więźniów, opowiada rozmaite okrucieństwa, jakich się dopuszczali powstańcy. Sąd wojenny ustanowiony przez nich w La Roquette, składał się z 17 letnich chłopców, którzy obowiązek sędziów mieli sobie powierzony. François, dyrektor więzienia w La Roquette, potwierdza, że Ferré dnia 27. maja przybył do zakładu więziennego.

Następnie przystąpiono do przesłuchania Assego. Assy przyznaje się do udziału w wypadkach 18. marca; mówi on, że gwardja narodowa była zaczepioną, i miała prawo bronić się. Co się tyczy stracenia zakładników, rzekł, iż było to prawem odwetu. Prezes sądu odpowiada: „Takie prawo może istnieć u dzikich ludów, ale nie jest prawem we Francji." Assy mówi, iż głosował za zburzeniem kolumny Vendôme; przyznaje się do roli, jaką pełnił przy fabrykacji broni i amunicji, mówi w ogóle z wielką dumą. Następnie słuchano dalej świadków przeciw niemu zeznających.

Według wiadomości z Rzymu, Garibaldi zachorował niebezpiecznie. Doktor Riboli w ścisłej pozostający z nim znajomości, i który był sztabowym lekarzem garibaldijskich ambulansów podczas ostatniej wojny, powołany został na Kaprerę.

Na posiedzeniu sądów wojennych 10. sierpnia, kapitan Bangnet, adjutant jenerała Leflo, mówi o zamordowaniu jenerałów Lecomte i Thomas, iż takowe dokonane zostało na rozkaz komitetu centralnego. Ferré i Billoray zapewniają, iż zbrodnia ta nakazaną była przez komitet okręgowy i że komitet centralny był obcy temu. Prezydent rządu wojennego robi uwagę, iż obaj jenerałowie byli aresztowani o godzinie 8ej rano a straceni dopiero o pół do 6ej wieczorem; zapytuje zatem, jak się stało, że komitet centralny nie przeszkodził temu,

Sąd wojenny skazał Roqueta, byłego mera w Putean na dożywotnie ciężkie roboty.

Ajencja Havasa donosi: Zapewniają, że wniesiony będzie w zgromadzeniu narodowem wniosek następującej osnowy: Dla utrwalenia porządku i ożywienia napowrót ruchu, wypada przedłużyć pełnomocnictwa Thiersa na lat trzy, z tytułem prezydenta Rzeczypospolitej. Jeśliby zgromadzenie narodowe miało przed upływem tych trzech lat być rozwiązanem, wtedy winien Thiers złożyć pełnomocnictwo swoje nowemu zgromadzeniu.

Indep. belge donosi z Paryża: Ukuto tu intrygę, aby księcia Aumale postawić naprzeciw Thiersa, jako kandydata na prezydenta Rzeczypospolitej.

Paris-Journal donosi, iż jeden rzemieślnik, nazwiskiem Fribourg, który napisał studjum o towarzystwie Internationale, oświadczył komisji, że minister oświecenia Jul. Simon jest także członkiem tego związku i ma kartę pod nr. 606, którą mu on (Fribourg) sam doręczył.

Dzienniki zagraniczne utrzymują, że członek komuny Bergeret, znajdujący się obecnie w Londynie, przybył tam za paszportem rządu wersalskiego, który wydany mu został tak jak i jego adjutantowi z uwagi, iż oba z narażeniem własnego życia uratowali Louvre, odciąwszy go zupełnie od pożaru i wystąpiwszy przeciw podpalaczom z rewolwerami.

Angielska Izba wyższa odrzuciła 96 głosami przeciw 48, bil ustawy o tajnem głosowaniu i przystąpiła do drugiego czytania bilu o reformach wojskowych. Rezolucja Torrensa, która oskarża Gladsdona z powodu przywłaszczenia sobie prerogatywy królowej, odrzuconą została 140 głosami przeciw 83.

Pułkownik bawarski Fries reprezentuje w Berlinie Bawarję przy układach prowadzonych w celu zaprowadzenia takiej nowej organizacji, formacji, składu, uruchomienia, uzbrojenia i awansów w armji bawarskiej, jaka istnieje w armji cesarstwa niemieckiego. Układy idą pomyślnie.

Badeńska gazeta rządowa donosi, że biskup Pudeborna Marcin nietylko został pociągnięty do sądowej odpowiedzialności, ale uwięziony w przeszłą sobotę i odesłany do twierdzy Minden. Biskup Marcin jest autorem katechizmu, wprowadzonego w szkołach austrjackich. W Bawarji ruch antiklerykalny także zrobił krok naprzód. Poczynają tam mianowicie, jak donosi *N. fr. Presse* zawierać małżeństwa według przepisów soboru trydenckiego, jeżeli proboszcz nie zechce dawać ślubu ekskomunikowanym. W takim razie państwo młodzi udają się do proboszcza, oświadczają mu, iż chcą żyć jak mąż i żona, podnoszą do góry ręce — i ślub jest zawarty. Zdaje się wszakże, że tę ostatnią wiadomość *N. fr. Presse* wymyśliła sobie na razie.

Z Petersburga.

Sprawa Neczajewa ściągała liczną publiczność do sali sądowej, gdzie codziennie prawie od 11tej zrana do 8ej wieczorem trwały posiedzenia. Obrona Spasowicza wywarła wielkie wrażenie. Wzbudziła ona na nowo rozprawy o sprawie polskiej. W ogóle trzeba zanważać, że od pewnego czasu zmienił się pod wielu względami pogląd na naszą sprawę. Jako przykład możemy przytoczyć artykuł *Biesiedy*, czasopisma miesięcznego, wychodzącego w Moskwie, pod tytułem „Kilka uwag o sprawie polskiej z punktu widzenia Słowiańszczyzny." *Biesieda* jest organem słowianofilów.

Przytaczamy tu ustępy z rzeczonego artykułu.

Zmoskwicenie narodu polskiego jest niepodobnem do prawdy i wcale niepożądanem. Ani środkami państwowymi ani narodowymi to się dokonać nie może. Wpływ wewnętrznej siły państwowej na pochłonięcie jakiegoś narodu nie jest dostatecznym; dowody mamy na Austrji, która pomimo usiłowań nie zgermanizowała ani Słowian, ani Węgrów. Zapewne wskażą nam na romanizację Galii, Hiszpanii i Brytanii, lub na germanizację Pomorza baltyckiego środkami rzymskiego i niemieckiego państwa. Ale tam wpływy państwa mniej więcej gwałtowne, były wsparte wyższością kultury i stałą kolonizacją. W ogóle ta ostatnia może się uważać za jedyny środek naturalizacji jakiegoś kraju. Lecz przy warunkach, w jakich pozostaje Polska i Moskwa o dobrowolnej kolonizacji i mowy być nie może. Kolonizacje narodowe zwykle odbywają się podług pewnego prawa: kolonizacja z kraju bardziej zaludnionego działa na kraj mniej zaludniony, Moskwa zaś kolonizując Polskę, działałaby wbrew prawu naturalnemu. Ma się rozumieć, że państwo rozporządzając tak wielkimi środkami, mogłoby wypowiedzieć walkę nietylko warunkom naturalnym, ale i moralnemu prawu organizmów społecznych. Bynajmniej nie przeczymy, gdyby Moskwa chciała postępować w Polsce trybem rycerzy teutońskich i wodzów saskich, to wcześniej lub później ogniem i mieczem utorowałaby drogę narodowości moskiewskiej na grobie zniszczonej polskości.

Ale Moskwa tak działać nie może, ponieważ ma wiele własnych spraw domowych, aby pójść z takiem wściekłem moskwiceniem do Polski, a powtóre, pomiędzy narodem polskim i moskiewskim nie ma tak wielkiej nienawiści, aby śmierć jednego była kwestją bytu dla drugiego. Nieprzyjaźną dla Moskwy jest tylko szlachta polska; za cóż jednak dla dziesięciu szlachciców chcemy zguby 90ciu kmieciów?" Wszystkie te kombinacje doprowadzają autora do następującego wniosku: „Zamach Moskwy na narodowość polską zniechęciłby do nas Czechów, Słowaków, Serbów, Burgarów etc., bo tylko tego samego losu, co Polska, mogliby się spodziewać od połączenia się z Moskwą. Nietrwałe bowiem są podwaliny państwa, zbudowanego na gwałcie i narodowej wyłączności. Oto dla czego, podług naszego głębokiego i niezachwianego przekonania, lepiej utracić Polskę, jak ją zmoskwicić.

W pierwszym wypadku, my utracimy wpływ na jeden naród słowiański; w drugim wypadku wszystkich odstręczymy od siebie i przygotujemy tym sposobem tryumf Niemcom, którzy potrafią wyzyskać to zniechęcenie do Moskwy. Jeżeli zmoskwicenie Polski niemożebne, to jednak giermanizacja jej będzie nierównie łatwiejszą, bo Niemcy mają wiele środków moralnych i materjalnych, których mogą użyć z wielkiem powodzeniem. Giermanizacja Polski dla nas będzie takim ciosem, który jeżeli nie będzie śmiertelnym, to w każdym razie pozbawi nas znaczenia w Europie. Polska i Czechy — to dwie tamy na zachodzie; niech się one otworzą, wówczas wylewowi niemczyzny końca nie będzie. Jeżeli my w porę przejrzymy i zobaczymy przed sobą przepaść, to zapewne, że tam nie pójdziemy, ale, jeżeli zechcemy i nadal „uwieńczać gmach polityczny," to Bogu wiadomo, co nas może spotkać."

Dodać tu jeszcze musimy, że w ostatnich czasach zaczęły się dość często pojawiać w Moskwie, w Kursku i innych miastach, odezwy Stowarzyszenia Międzynarodowego z przedmową Bakunina. Z tego powodu nawet aresztowano już z kilkanaście osób.

KRONIKA.

Zjazd lwowski. Według informacyj, otrzymanych z Krakowa dziś z rana, z Poznania przybyło tam wczoraj około 60 osób, ze Szlązka oczekiwano 30—40 reprezentantów, w samym Krakowie zaś było do wczoraj po południu zapisanych przeszło 400 osób go wycieczki, lecz zgłoszenia mnożyły się. Ze wszystkiego sądząc, możemy się spodziewać 700—800 gości z Zachodu.

Pociąg z nimi ma nadejść przed samym południem. Goście nasi nie będą już tedy mogli być na preliminowanym pierwotnie nabożeństwie w katedrze, lecz będą wprost rozmieszczeni po domach. Zaledwie parę godzin pozostanie im na orzeźwienie się po całonocnej podróży. Śniadanie i obiad przypadną prawie razem, gdyż o ½3. po południu muszą być wszyscy już w Jezuickim ogrodzie, zkąd wyruszy pochód na kopiec. Prosimy bardzo o ścisłość w zachowaniu godziny, gdyż wszelkie spóźnienie może wpłynąć na dalsze spóźnienie w wykonaniu programu festynowego *Opieki Narodowej* na strzelnicy.

Dr. Dietl, chory na chrypkę, nie mogąc odbywać jazdy nocną porą, przybędzie podobno już dziś naprzód. Zresztą dzisiejszym pociągiem porannym przybyło już kilku Krakowian.

Dnia wczorajszego osobna deputacja miała zaszczyt zaprosić p. namiestnika na bal wtorkowy. Hr. Gołuchowski przyrzekł przybyć; ztąd też wiadomość gazet wiedeńskich o powołaniu go do Wiednia i o zamierzonym wyjeździe w poniedziałek jest mylną.

Na przypadek, gdyby większa od dotychczasowych zapowiedzi przybyła liczba gości, natenczas komitet kwaterunkowy ufa, że znajdzie w publiczności lwowskiej gotowość do bezzwłocznego ich rozmieszczenia i podjęcia obywatelskiego.

Niechaj cały ogół obywateli lwowskich uważa się za gospodarza, a wtedy godnie wywiążemy się z obowiązków gościnności.

Komitet informacyjny, który przez całe trzy dni będzie pełnić służbę w kancelarji rękodzielniczej w ratuszu na dole (połać wschodnia), będzie załatwiał wszelkie bieżące interesa, dawał wyjaśnienia, przyjmował offerty, wskazywał adresy itp.

Z krakowskiego programu wycieczki do Lwowa, wyjmujemy następujące szczegóły:

„Czuwanie nad porządkiem jazdy od chwili przybycia na dworzec kolei żelaznej w Krakowie, porucza się p. Eminowiczowi, dodając mu do pomocy pp. Bielańskiego i Marynowskiego. Wszyscy przyłączający się na stacjach pośrednich, zechcą się zastosować do zleceń komitetu krakowskiego.

Na mowy powitalne odpowiedzą:

Przewodniczący komitetu krakowskiego, lub jego zastępca.

Przewodniczący komitetu poznańskiego, lub jego zastępca.

Przewodniczący komitetu szląskiego, lub jego zastępca.

Kontrolę nad rozkwaterowaniem we Lwowie, utrzymują z Krakowa:

Gajdziński, Grossmann, Marynowski, Nurkowski, Sroczyński i Szporek; zaś z Poznania, Szlązka, Bochni, Tarnowa, Dębicy i Rzeszowa, wydelegowane z tamtąd osoby.

Wszyscy ci zechcą się porozumieć natychmiast po przybyciu do Lwowa z tamtejszym komitetem.

Na kopcu unji przemówi, oprócz przewodniczących wszystkich komitetów lub ich zastępców, z Krakowa dr. Warszauer; wszyscy inni, życzący sobie przemówić, zechcą się wprzód zgłosić do zastępcy przewodniczącego komitetu krakowskiego.

Komitet czuwający nad porządkiem jazdy, otrzyma oznaki z napisem: „Komitet krakowski."

Przewodnik po mieście Lwowie, czteroarkuszowa broszurka z 8 litografiami, jest do nabycia *po cenie 40 centów* za egzemplarz w administracji *Dziennika Polskiego*, tudzież w administracji *Gaz. Narod.* i w księgarni pp. *Gubrynowicza i Schmidta.*

Z zakładu litograficznego p. K. Pillera wyszedł właśnie bardzo udatny portret prezydenta m. Lwowa, dr. Ziemiałkowskiego; za tydzień wyjdzie z tegoż samego zakładu portret ks. Sembratowicza, arcybiskupa rit. grec. we Lwowie, oba potrety rytował na kamieniu p. Józef Swoboda.

Przyaresztowanie. Dnia 9 bm. przyaresztowano i oddano do sądu kryminalnego A. Strzeleckiego, złotnika przy ulicy Karola-Ludwika; z śledztwa policyjnego bowiem miało się okazać, że sprawcą kradzieży popełnionej w jego sklepie w nocy z niedzieli na poniedziałek tego tygodnia był on sam; być może, że śledztwo sądowe wykaże niewinność uwięzionego.

Szymon Pyzio, o którego awanturach na przedmieściu Gródeckiem donieśliśmy onegdaj, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu we własnem pomieszkaniu pod l. 254³/₄ przy ulicy gródeckiej. Liczył on lat 32, był bezżenny, z profesji mularzem, a w r. 1863 był szpiegiem. Powodem samobójstwa miał być żal z przyczyny, iż w niedzielę ubiegłą wyrobnika Szymona N. w kłótni tak ciężko pokaleczył, że ten dnia następnego w szpitalu życia dokończył.

Na budowę teatru poznańskiego zebrał p. Teodor Zychliński w Krakowie, po dzień 11. sierpnia kwoty 5341 złr. 71 ct. 13 tal. i 1000 frank. W kwocie tej mieści się już 444 złr. 74 ct., które wpłynęły z Krynicy z przedstawienia, urządzonego przez panią Helenę Chłopowską (Modrzejewską.)

Stypendja dla artystów. Według preliminarza państwowego na rok bieżący (rozdział 8. ministerstwa oświecenia i wyznań) zatwierdzonego ustawą finansową z d. 14 lipca br. przyzwoloną została suma 15,000 zł., mająca być użytą według swego przeznaczenia: a) do udzielania stypendjów ubogim ale pełnym nadziei artystom, którzy albo wystąpili już publicznie z większem samoistnem dziełem, albo też wykazać mogą utwory znakomitszej wartości artystycznej; b) do udzielania pensji, tj. zapomogi artystom, którzy zasłużyli się już czemś pożytecznem, i którym wspomniona pomoc ma umożebnić dalszy postęp w szczęśliwie rozpoczętym zawodzie; nakoniec c) na zamawianie dzieł w dziedzinie sztuki plastycznej, i to u takich artystów, którzy osiągnęli już stopień samodzielności artystycznej. Ministerstwo wyznań i oświaty, któremu poruczone zostało rozporządzenie tymi funduszami, zastrzega sobie co do udzielania pensji wolności działania we własnym zakresie, nie wykluczając jednak przeto uprawnionej do tego kompetencji; zaś co do poruczania artystom prac w dziedzinie sztuki plastycznej będzie ono przedewszystkiem mieć na względzie zaspokojenie objawiających się w tym kierunku potrzeb państwa i wydawać potrzebne w tej mierze rozporządzenia. Natomiast do ubiegania się o stypendja, wzywa się wszystkich artystów w dziedzinie sztuk plastycznych (architektury, rzeźbiarstwa i malarstwa), jakoteż poezji i muzyki ze wszystkich w Radzie państwa zastąpionych królestw i krajów, którzy mogliby mieć prawo do uzyskania takiego stypendjum, ażeby podania swoje wnieśli najdalej do d. 31 bm. do właściwych rządów krajowych. Podania te mają zawierać: 1) wykazanie trybu kształcenia się i osobistych stosunków kompetenta; 2) podanie sposobu, w jaki ma być użyte stypendjum w celu dalszego kształcenia się; i 3) dowody wspomnianych prób talentu i osiągniętego już stopnia wykształcenia. Stypendja te będą tymczasowo nadawane na jeden rok, przyczem zwraca się jeszcze uwagę na to, że na oznaczenie wysokości tych stypendjów wpływać będą osobiste stosunki kompetenta i cel, jaki przez ich nadanie ma być osiągnięty, ale że oraz wolno także ubiegającemu się wyrazić w tym względzie swoje osobiste życzenie.

Nadane stypendja. Senat akademicki c. k. uniwersytetu jagiellońskiego nadał uchwałą z dnia 29. lipca r. b. l. 732 stypendja z fundacji śp. Menarda Konieckiego, począwszy od letniego półrocza roku szkolnego 1870/71 następującym uczniom rzeczonego uniwersytetu a mianowicie stypendja po 200 złr. rocznie: 1) Ludwikowi Miskyemu uczniowi IV. roku prawa, 2) Aleksandrowi Wilkoszowi, uczniowi V. roku medycyny, 3) Bronisławowi Kruczkiewiczowi, uczniowi III. r. na wydziale filozoficznym. Stypendja po 150 złr. rocznie: 1) Władysławowi Münnichowi uczniowi IV. roku prawa, 2) Orestowi Litwinowiczowi, uczniowi V. roku medycyny, 3) Maurycemu Meciszewskiemu, uczniowi III. roku na wydziale filozoficznym.

Klęska elementarna. W Iłaczu i Hleszczanie w pow. Tremkowelskim spadł 5. bm. grad i wyrządził znaczną szkodę w polu.

Samobójstwo. W Przysłupiu w pow. Kałuskim powiesiła się 26. bm. włościanka Polana Płetiak. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Wypadki zamiejscowe. W kanale Jaryczowskim pod Lwowem znaleziono 6. bm. rano zwłoki włościanina z Zapytowa Kiryły Fedora, który jak się zdaje popełnił samobójstwo z niewiadomej przyczyny. — W Rzepniku biskupim otonęła 2. bm. 3-letnia dziewczynka córka tamtejszego włościanina.

Pożary. Dnia 13. lipca zgorzała w Lubieniu w pow. Jaworowskim stajnia dworska. Ogień miał być podłożony. Dnia 26. lipca zgorzał w Szczytowcach w powiecie Zaleszczyckim dom dworski. Przyczyna pożaru była nieostrożność. Dnia 22. lipca zgorzały w Ładyczynie w powiecie Tarnopolskim trzy zagrody włościańskie. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Dnia 28. lipca zgorzał w Siekierczynie w powiecie Limanowskim dom włościański. W płomieniach zginął człowiek. Przyczyna pożaru niewiadoma. Dnia 31. lipca zgorzała w Horodyszczu w pow. Samborskim karczma. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Z Potylicza. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dnia 9 bm. Arcyksiążę Albrecht jadąc do Hruszowa na prze-

gląd wojska wstąpił do Potylicza. Wjechał on do miasteczka bramą tryumfalną, wystawioną przez młodzież szkolną z samych kwiatów polnych, wśród salw moździerzowych. Obok urzędu pocztowego witali go burmistrz miasta, pocztmistrz i ks. wikary. Przez dłuższy czas rozmawiał arcyksiążę z p. pocztmistrzem, a ks. wikarego pytał o proboszczów, którzy nie byli obecni. We wsi Wróblaczynie witała gmina przejeżdżającego arcyksięcia. W Niemirowie licznie zebrało się duchowieństwo, a śpiewające pieśni nabożne(!) wprowadziło arcyksięcia do kościoła; po odśpiewaniu modlitwy wyszli wszyscy z kościoła i odprowadzili arcyksięcia aż za miasto. Wieczorem przybył arcyksiążę do Hruszowa, gdzie wojsko i obywatele na koniach, z procesją, bractwem i światłem powitali go; d. 9 bm. nocował on w Hruszowie.

(U.) **Jarosław** 10 sierpnia. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Dzisiaj przyjechał do nas arcyksiążę Albrecht w towarzystwie komenderującego, p. Neupperga, a zjadłszy śniadanie na dworcu kolei żelaznej, wsiadł do wagonu nr. 6 i odjechał do Krakowa, gdzie zabawi dzień jeden, a potem powróci do Wiednia.

W Szczawnicy tymi dniami smutny zdarzył się wypadek, który na szczęście katastrofą się nie zakończył. Synek dr. Strzeleckiego z Krakowa, jadąc wózkiem góralskim z drugim chłopczykiem z Miodziusia do Szczawnicy, w skutek spłoszenia się konia, spadł wraz z wózkiem i końmi z nieoparapetowanej góry z wysokości kilkudziesięciu łokci. Górala życie jest w niebezpieczeństwie, synek p. Strzeleckiego pomimo silnego potłuczenia się i lekkiego wstrząśnienia mózgu, wyszedł cało; towarzysz zaś jego, widząc niebezpieczeństwo, jeszcze przed wywróceniem się wozu wyskoczył. Wina tego wypadku ciężży na zarządzie, jest to lekceważeniem życia publicznego, miejsca uczęszczanego jakiem jest droga z Miodziusia do Szczawnicy, barjerą nie opasać. Nie pierwszy to już niestety! wypadek.

Lisko, d. 9. sierpnia. (*koresp. Dz. Polsk.*) Otwórz szanowny dzienniku małe miejsce w twej kronice dla referatu mego o bawiącej u nas sztuce dramatycznej, o bawiącem towarzystwie dramatycznem pod dyrekcją p. Wołłowicza. Od czasu mojego pierwszego sprawozdania, a raczej zaanonsowania, upłynął długi czas i przepłynęło też dużo utworów polskich i cudzoziemskich przez szczupłe deski naszego teatru. Dla tego też trudno mi przychodzi pisać o wszystkiem. Wybierę jeden wieczór w szczególności, przedstawienie, w którem całe towarzystwo było zaangażowane; o niem chcę słów kilka napisać. Przedstawiano „Zemstę". Przyznam się, że szedłem z pewną trwogą na to przedstawienie. Bo widziałszy te komedję na scenie lwowskiej za czasów dyrekcji Smochowskiego i śp. Nowakowskiego, trudno jest oprzeć się, aby nieporównywać to co jest z tem co było. Lecz z przyjemnością wyznać muszę, że niepotrzebnie obawiałem się o powodzenie komedji, gdyż poszła gładko i zadawalniająco. Pan Wołłowicz grał cześnika z życiem, z staropolską werwą; z roli Papkina wywiązał się p. Nigrin chwalebnie, gdyż grał ją z zrozumieniem i bez przesady; niemniej szczęśliwie przedstawiony był Milczek przez p. Wernera, który w ogóle odgrywa z powodzeniem role charakterystyczne i przy dalszej wytrwałej pracy w tem zawodzie przyszłość mieć może. Ale otóż niegrzeczny ze mnie referent teatralny! A gdzież recenzent zostawiłeś artystki? Przepraszam, nie zapomniałem o paniach. Jakżeż mógłbym zapomnieć o p. Wołłowiczowej, o pannie Smolińskiej? nie moja wina, że w „Zemście" te panie nie grały. Powiem więc tylko, że p. Wołłowiczowa w każdym swym występie zachwyca nas swym humorem, swym talentem niezaprzeczonym do ról naiwnych; najwięcej popisową jej rolą jest rola „Frou-Frou", która nastręcza jej sposobność pokazać, iż nietylko do naiwnych, lecz także i do ról dramatycznych śmiało sięgnąć może.

Z przyjemnością witamy teraz na scenie pannę Smolińską, która lubo początkująca dopiero artystka, zawsze wywiązuje się ku ogólnemu zadowoleniu z swego zadania.

Tak więc mamy w Lisku teatr, który uprzyjemnia nam wieczory, chociaż nie można o nim powiedzieć to, co powiedział szanowny korespondent dziennika (J. L.) o ogniach sztucznych, „że Lwów by się niemi nie powstydził".

Nie chcę wchodzić, o ile Lwów miałby się rumienić za teatr lub ognie; mogę jednak powiedzieć, że teatr nasz wypełnia swoje zadanie, o ogniach zaś tego powiedzieć nie mógłbym, bo: po pierwsze nie było ich widać, wyjąwszy chyba racy; a powtóre, że przyczyniły się one do upiększenia loterji fantowej na cel funduszu tutejszej czytelni ludowej, z której korzysta dwóch lub trzech najwięcej inteligentnych mieszczan, zaś ta warstwa społeczeństwa, która z dobranych książek czegoś nauczyćby się mogła; ta właśnie warstwa mało z niej korzysta, z przyczyny, że u nas w Lisku mieszkańcy tylko dobrze liczyć, ale źle czytać umieją.

Wyciąg z dzien. urzęd. *Gazety Lwowskiej.* Edykt: Sąd powiatowy cywilny we Lwowie zawiadamia Michała Rozkosza o pozwie Marjanny Leszczyńskiej z/d voto Rozkosz pto niepokojenia w posiadaniu realności l. 136¹/₄. Obwieszczenie: W Przemyślanach otworzono rządową stację telegraficzną z ograniczoną służbą dzienną. Konkurs: Posada nauczycielki dyrygującej przy 5ciu klasowej szkole żeńskiej w Tarnopolu; płaca 500 złr.; podania do okręgowej rady szkolnej w Tarnopolu do 20. września. Dnia 26. lipca 1871 umarł w Sądowej Wiszni powiatu mościskiego, dyecezji przemyskiej pleban obrz. gr. kat. ksiądz Józef Jedynak licząc lat 79 a będąc księdzem lat 49.

Do parafii tego probostwa wraz z filją w Przedmieściu wielkiem należy 2985 dusz, względem których obowiązki duszpasterskie sprawuje każdoczesny pleban i płatny z funduszu religijnego wikary.

Główne uposażenie probostwa stanowią 36 morgów ról, łąk i pastwisk w dobrej glebie, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 149 złr., ku czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 166 złr. celem uzupełnienia kongruy na 315 złr. Oprócz tego płaci fundusz ten wszystkie podatki plebańskie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

(J.) **Jarosław**, 10. sierpnia. (*Kor. Dz. Polsk.*) W przeciągu zeszłego miesiąca, wywieziono koleją z tutejszej stacji 13588 cetnarów zboża różnego gatunku, najwięcej żyta i pszenicy, do samych Prus odeszło 11450 cetn. żyta i pszenicy; prócz tego wywieziono 1454 cetnarów mąki i grysu, 71 cetnarów chmielu, 442 cetn. piwa, 27 cetn. spirytusu, 10 cetn. masła, 529 cetn. jaj, najwięcej odesłano do Mysłowic, 177 cetn. wełny, 532 cnt. lnu i kłaków, 554 cetn. surowych skór; z bydła napędzono do wagonów 483 sztuk wołów, 3055 sztuk świń. Handel zboża bardzo słaby chociaż całkiem nie ustał, handlarze wypróżnili swoje składy i czekają na zakupno nowego zboża. Obecnie notują na stacji następujące ceny: Pszenica dworska korzec 10 do 10 złr. 50 ct., targowa 9–9.50, żyto dworskie 6.50, targowe 6.—, owies 4.—, jęczmień 5.50 groch 8–8.50 Rzepak 14 złr. 50 centów, to też za nim i znaczny pobyt.

Sprawozdanie ze stanu urodzajów, (C. d.)

W Stanisławowskiem 21. lipca. Pszenica w znacznej części wyległa, co niezawodnie jeśli nie na ilość to na jakość ziarna szkodliwy wpływ wywrze, żniwo koło 1. sierpnia się rozpocznie. Żyta szampańskiego żniwo rozpoczęte 21. bm., zwykłego zaś 25., przez nieustanne sloty znaczna część żyta od tygodnia dojrzała, ale kłosy zupełnie próżne. Jęczmień bardzo dobry. Owies także. Koniczyny zbiór dla słoty bardzo był trudny i jakość jej jest mierną. Siano tak samo. Kartofle zaczynają się psuć. Kukurudza bardzo nikła, przy nadzwyczaj sprzyjającej jesieni miernego zbioru spodziewać się można. Rzepak bardzo ładny już zebrany.

W okolicy Jarosławia 20. lipca. Pszenica ładna, częściowo przez grad uszkodzona, żniwo zacznie się do dni 14. Żyto średnie, gradem więcej uszkodzone, żniwo rozpoczną za dni 6. Jęczmień częściowo przez słoty położony, już zaczyna żółknąć. Owies wcześnie zasiany ładny, późniejszy na niskich położeniach gorszy. Koniczyna skoszona, plon obfity, przez sloty źle zebrany. Siano złe i źle przez słoty zebrane. Okopowe poprawiły się, są oznaki, że gniją. Rzepaki już wyżęte bardzo ładne. Buraki i marchew średnie. Owoców nie ma żadnych.

W Wadowickiem 18. lipca. Pszenica utrzymała się jak była piękna, lubo grzybek śniat szczególnie na wymiękczonych chłopskich gruntach jo zaraził, — przeciętność plonu z morgi 7 ziarn, co jest wiele jak na tę okolicę. Żyto wcześniejsze źle kwitło, bo burze w kwiecie otrzepały takowy, przeciętność ziarn z morgi 4—5, plon przeto tegoroczny należy do 30‰ niżej normalnych. Jęczmień średniej jakości, niezmiarki w nim tyle jak nigdy nie było, a poprzednio pędraki znacznie go podjadły, przeciętność ziarn do 10 korcy z morgi, ale też siewają go na silnych bardzo pożytkach. Owies należy do normalnych plonów, lubo przez deszcze i ciepło niesłychanie się rozkrzewił. Koniczyna piękna, ale zbiór zły. Siana z traw sianych tak piękne i tyle wydały jak nigdy, pierwsze kośby z traw mieszanych na lepszych pożytkach do 50 cetnarów dały z morga przeciętnie. Siano łąkowe dobre ale kośba opóźniona. Kartofle do 15. lipca okopywano, o zbiorze ich nic powiedzieć jeszcze nie można, nie stoją dotąd jednak tak obiecująco, jak w lepszych latach (1869). Buraki zaczynają okopywać i plewić dopiero, bardzo zachwaszczone, procent cukru nie może być wielki. Grochy burze popsuły, kapusty bardzo piękne.

Wiadomości ze Szląska pruskiego donoszą o świetnych urodzajach, tak dalece dobrych, jak się wyraża pismo „Der Landwirth", nie tak prędko gospodarz takiego zboża się znów doczeka.

W Marchji brandeburskiej zboża w ogóle dobrze stoją, na piaskach nawet bardzo dobrze, zwłaszcza wielkość kłosów niezwykła. Żyta poprawiły się znacznie, szczególnie na dobrych ziemiach, jednakowoż urodzaj przeciętny nie dosięgnie średniego, bo na gorszych ziemiach zbyt rzadko stoi. Pszenica, której przy późniejszej wegetacji zimno nie tyle szkodziło, lepiej wygląda. Jarzyny bardzo ładne, a choć chwasty mocno je zanieczyściły, jest jednak nadzieja, że przy bujnym wzroście zboże takowe przydusi.

Na Pomorzu zboża w ogóle się znacznie poprawiły przez ciepła czerwcowe, tak, że pszenice, a nawet i żyta miejscami zbyt są bujne i powylęgały. — Jarzyny dobre.

W Prusiech wschodnich oziminy średnio stoją, żyto rzadkie, zaostrzone, pszenice miejscami poprzeoerywane.

W Meklemburgu zbyteczne deszcze pozalewały łąki, które w ogóle w tym roku z powodu niepomiernej wilgoci źle stoją. Żyta po dołach powykładały się. Kartofle mimo to obiecują plon dobry.

W Saksonji urodzaje ozimin, zwłaszcza żyta są obiecujące. Jarzyny przez zimna opóźnione, średnie. Paszy obfitość.

Z północnej Tyryngji donoszą, ze zboża w ogóle są ładne i suty plon rokujące. Łąki za to zalane prawie zupełnie, tak, że niektóre gminy z braku paszy bydło w inne okolice przepędzić musiały. Szkody z tego powodu są znaczne.

Toż samo z Frankfurtu nad Menem piszą, że powodzie znaczne szkody narobiły, chociaż znów z drugiej strony zboża od wiosny tak się znacznie poprawiły, że o nieurodzaju wcale mowy nie ma.

(C. d. n.)

Ogłoszenie. Od dnia 20. września do 20. października br. odbędzie się w Tryjeście wystawa płodów rolniczych, przemysłowych i rękodzielniczych w połączeniu z wystawą sztuk pięknych. Rozdawane będą premia w pieniądzach, złote, srebrne i bronzowe medale jakoteż i listy pochwalne.

Mieszkańcy wszystkich części państwa austrjackiego jakoteż cudzoziemcy przypuszczeni zostaną do współudziału w pomienionej wystawie z tem jednakże rozróżnieniem, że mieszkańcy państwa austrjackiego mogą ubiegać się o premia we wszystkich działach przemysłu i rękodzielnictwa — cudzoziemcom zaś tylko w dziale maszyn gospodarskich i przemysłowych premia przyznawane będą, w innych zaś działach otrzymać mogą tylko listy pochwalne.

Deklaracje co do przyjęcia udziału w wystawie przyjmowane będą do dnia 15. bm. przez komitet centralny wystawy w Tryjeście jakoteż przez odnośne Izby handlowe Towarzystwa gospodarskie i Związki rękodzielnicze — przedmioty zaś przeznaczone na wystawę, winny być do dnia 31. bm. przesłane bądź w prost, bądź przez pośrednictwo pomienionych korporacji. Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Lwów dnia 10. sierpnia 1871 r.

Międzynarodowa komisja prutowa ogłosiła 25 lipca br. wypracowaną przez nią i przez trzy nadprutowe państwa zatwierdzoną taryfę należytości, mającej się pobierać od flisaków i orelów przy ujściu Prutu. Taryfa ta obowiązuje od 13 sierpnia br. Flisacy i orele opuszczający swój właściwy port po dniu ogłoszenia (25 lipca), powinni opłacać należytość przy wejściu na Dunaj. Podajemy wyciąg z tej prowizorjalnej taryfy.

Art. 2. Każdy spław (tratwa), przebywający ujście Prutu i nie zawierający żadnych innych towarów nad materjał drewniany, z którego się składa, opłaca następującą stałą należytość: a) 5 frank., gdy długość spławu (tratwy) nie przenosi 50 angielskich stóp lub 15 metrów i 14 centymetrów; b) 10 frank., w razie długości spławu (tratwy) nad 50 angielskich stóp. Co do pobierać się mającej należytości, to w żadnym razie jako spław uważaną być nie może tratwa, składająca się z więcej jak 4 rzędów drzew, powiązanych końcami, jedne za drugiemi. Art. 3. Tratwy przebywające ujście Prutu, naładowane towarem jakiejbądź nazwy, a nawet jedynie materjałem drewnianym, płacą za ładunek po 60 centymów od beczki (jako jednostki do oznaczenia wagi). W tym ostatnim wypadku nie powinno być minimum pobierać się mającej należytości w całości mniejszem od tej, któraby miała być uiszczoną jako stała opłata od próżnego spławu, stosownie do objętości określonej w artykule poprzednim. Jako beczka, w znaczeniu powyższem (którą przy ilości towarów przyjmuje się jako podstawę likwidacyjną przy pobierać się mającej należytości) uważa się przy ładunkach zbożowych ilość wagi 4 galackich kiló i $^{83}/_{100}$ (a kiló-5 tryesteńskich staja). Przy innych towarach oznaczono 900 okka (20 austr. cetn.). Ilość ładunku oceni kasjer według listów frachtowych, w razie wątpliwości ma tenże prawo przekonać się o wspomnionej ilości. Gdyby okręt, statek lub spław nie miał potrzebnych papierów, z którychby powziąć można przekonanie o ilości ładunku w stosunku do całkowitej objętości według beczek, to w takim razie, jak to w 2 ustępie poprzedzającego Art 1. powiedziano (że ilość spławianych towarów ma się oceniać według beczek, jako jednostki), jest kasjer również uprawnionym do oszacowania ilości towarów w przybliżeniu, a odnośny wynik stanowi podstawę oznaczyć się mającej należytości. Ktoby usiłował uniemożliwić dochodzenie, płaci za karę podwójną należytość taryfy.

Spisek Neczajewa.

(Mowa obrońcy Spasowicza, podług przekładu *Kraju.*) (C. d.)

Radykalizm jest najwydatniejszą cechą moskiewskich mężów czynu: prawie każdy młody człowiek staje sie radykalistą, to jest z konieczności, z powodów bardzo naturalnych dochodzi do samej rdzeni — do istoty stosunków, do najskrytszych tajników; swym sceptycznym umysłem przedziera się przez państwo, stosunki społeczne, religję, naukę, sztukę, przez ich zewnętrzną powłokę i zatrzymuje się, zkąd nie ma żadnego wyjścia na ekonomicznych warunkach bytu, na przeciwieństwie i walce kapitału i własności z jednej strony, a pracy z drugiej. Gdy się zatrzyma na tym punkcie, to napotyka bogatą literaturę zagraniczną o kwestji wyrobniczej na Zachodzie i z konieczności staje sie socjalistą. Można powiedzieć, że wszyscy tam byliśmy w tym kraju socjalnym, i że te nasze peregrynacje nie pochodzą od jakiegobądź spisku, n. p. karakazowskiego, ani nawet od t. z. Pietraszewskiego. — Myśl moskala przybiera podobny kierunek w sposób najnaturalniejszy. — W socjalizmie moskiewskim nie ma nic szkodliwego dla państwa.

Zamiar wytworzenia asocjacji z ludzi wyzyskiwanych, jakby jakiej falangi, aby wspólnemi siłami przezwyciężyć wyzyskujących, urządzić wzorowe formy rolnicze, „artiele" wyrobników, szkoły etc. — taki powiadam zamiar jest bardzo szlachetny i piękny. We wszystkich tego rodzaju przedsięwzięciach jest jedna wielka wada: zbyt szczupłe rezultaty nawet największych usiłowań w porównaniu do tego, na co się rachowało. Zebrała się dajmy sobie, „artiel" z pięciu, sześciu a nawet 20, — którzy postanowili podług książek, orać i wyrabiać sery. Bardzo naturalnie, że tacy przez całe życie nic wielkiego nie zrobią. Z ludem nie zejdą się; chłop moskiewski ma swoją asocjację, swoją gminę, która czasami cięży zbyt dotkliwie; wiadomo, że użyteczność gminy włościańskiej należy do kwestyj spornych.

Co się tyczy ludności fabrycznej i rękodzielniczej to ona nie jest liczną i nie stanowi takiego materjału, na który można było działać ideami Schultze-Delitscha i Lassala. Oprócz przedmieścia Czulkowa w Tule, najwięcej w dwóch lub trzech miejscach skupiła się uboga ludność wyrobnicza. Tym sposobem — w praktyce asocjacja jest czerpaniem wody w sito; mały zaś rezultat sprowadza nieporozumienia pomiędzy członkami — asocjacja rozwiązuje się. Jedni wstępują do urzędu, drudzy do kantorów, inni przesiedlają się do Ameryki. Takimi idylicznymi socjalistami byli wszyscy prawie oskarżeni nie tylko pierwszej kategorji, ale i innych. Do liczby takich ludzi należy Kuźnieców; on był w rolniczej akademji i myślał ciągle o tem, jakby założyć fermę wzorową, lub zawiązać asocjację wędrownych nauczycieli ludowych. Sposób propagandy Neczajewa był następujący. Mówiłem powyżej o jego ideach, były to idee szalone; nie jednego zadziwi, jak ten człowiek mógł dobrać tylu podobnych do niego szaleńców.

Zapewne pp. sędziowie zauważaliście, że wszyscy oskarżeni nazywają Neczajewa człowiekiem nadzwyczaj silnej woli, energicznym, któremu stawiać opór było niepodobieństwem, który był i dyalektykiem wybornym i charakter miał taki żelazny, że oponent drżał przed nim z obawy.

Czyż w samej rzeczy człowiek ten stał nierównie wyżej od innych, że działał na nich tak imponująco? Lecz to się da bardzo łatwo wyjaśnić. Neczajew był człowiekiem czynu, każdy człowiek czynu bywa zwykle jednostronnym, ten zaś, którego wszystkie siły skierowane w jedną stronę, wywiera wpływ ogromny na ludzi, jeżeli zwłaszcza działa na nich w tym kierunku.

(Ciąg dalszy nast.)

Z Wiednia,

Zjazd cesarza niemieckiego z austrjackim przyszedł wreszcie do skutku. Mamy o tem następujący telegram:

Wels, 11. sierpnia. Cesarz austrjacki przybył tu dziś o godz. 11. przedpołudniem dla powitania cesarza niemieckiego. Cesarz Wilhelm przybył o godzinie 1¹/₈ po południu. Cesarz Franciszek Józef oczekiwał go w pruskim mundurze na peronie dworca kolei żelaznej. Cesarz Wilhelm pospieszył natychmiast z wagonu naprzeciw cesarza austrjackiego. Obaj monarchowie ucałowali się najserdeczniej i najgoręcej. Cesarzowi Wilhelmowi ubranemu w mundur austrjackiego pułkownika, przedstawieni byli następnie namiestnik Dolnej Austrji, jenerałowie, starosta powiatowy, burmistrz. Po 8-minutowym pobycie monarchowie odjechali w tym samym *coupé* wagonu (do Lambach).

Urzędowa *Wiener Abendpost* z powodu spotkania się dwóch cesarzów pisze d. 11. bm.: „Spotkanie się cesarzów jest zewnętrznym znakiem przyjaźni obu monarchów, jest oraz nowym zadatkiem tych szczęśliwych stosunków. Twierdzi dalej, iż wielką wartość dla narodów obu państw ma to spotkanie. Państwa te oba łączy interes wspólny, interes pokoju i wspólna potrzeba jedności i porozumienia się między sobą. W końcu wyraża życzenie i nadzieję, iż w politycznych stosunkach obu państw odbiją się osobiste stosunki monarchów, a ztąd wyjdzie trwale zabezpieczony pokój europejski i niczem niezamącony rozwój obu państw.

Monarchowie wyjechali z Wels razem do Ischl, gdzie się znajduje obecnie rodzina cesarza austrjackiego.

Zajmującą jest rzeczą, że równocześnie z Paryża podają wiadomość o pierwszej recepcji jenerała Le Flo (posła francuzkiego) przez cara w Petersburgu. Car miał mocno ubolewać nad oderwaniem Alzacji i Lotaryngii od Francji, i zaprzeczyć zarazem wiadomościom o istnieniu przymierza prusko-moskiewskiego.

Jeżeli francuskie biuro korespondencyjne, stojące pod wpływem rządów Thiersa nie fanfaronuje z tą wiadomością, i rzeczywistą we wzmiankowanem doniesieniu prawdę powiada, natenczas można sobie wyobrazić ważność tych oświadczeń cara w chwili, kiedy dwaj monarchowie środkowej Europy podają sobie przyjazne dłonie.

Ostatnie wiadomości.

Ze strony Zarządu Towarzystwa Opieki narodowej proszeni jesteśmy aby objaśnić, że chóry wykonać się mające na jutrzejszym festynie ludowym, urządzone są staraniem p. L. Marka przez Towarzystwo młodzieży handlowej, pod kierunkiem p. Szadkowskiego-Ledera.

Jutrzejsza loterja fantowa na Strzelnicy będzie miała tę zaletę, że na każde 8 losów 1 los musi wygrać, a jest około 700 przedmiotów do wygrania, między tymi blisko sto wcale cennych.

Telegramy „Dziennika Polskiego„.

Berlin. 11. sierpnia. *Kreuzztg* zaprzeczając wieściom o ewakuacji północnych fortów paryzkich przez Prusaków, powiada, że przy niestałości usposobień we Francji zachodzi możność upadku Thiersa (więc Prusacy gotowi do podtrzymania go; przyp. red.).

Bukareszt, 11. sierpnia. Książę rumuński powrócił z klasztoru Sinai.

Ateny, 11. sierpnia. Dzienniki ganią długą nieobecność króla (który jak wiadomo bawi w kąpielach).

Stambuł, 11. sierpnia. W Damaszku wybuchła cholera.

Rzym, 11. sierpnia. Wczoraj wieczorem przyszło do bójki pomiędzy włościanami a gwardją municypalną.

Wiedeń d. 12. sierpnia godz. 10. m. 35 rano. Akcje kredytowe 287.—; Anglo-austr. 256.20; Kolei Karola Ludwika 253.—; kolei połudn. 181.—, franco-austr. 119.60. Tramwaj 215.50. Banku Union 268.60. Losy z r. 1860 102.80 Napol. 9.68; Usposob. stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 11. sierpnia, 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 59 złr. 90 ct., w srebrze 69.95; Losy pożyczki z 1860 r. 103.—; Akcje banku wiedeńskiego 763.00; Akcje banku kred. 286.50; Londyn 121.60; Srebro 120.50; Napol. 9.68, Dukat 5.80

Akcje banku franko-austr. 119.60; węgierskie akcje kredyt. 111.—; Akcje banku ang. austr. 256.20; Banku Związk. 269.10; kolei Karola-Ludwika 252.50 kolei siedmiogrodz. 173.50; kolei połudn. 180.80; kolei alfoldzkiej 176.75; kolei państwowej 419.—; kolei lwowsko-czerniow. 175.—; kolei węg. półn. 163.50; kolei półn. 216.50; kolei Rudolfa 163.25; kolei weg. wschodniej 88.— kolei Elżbiety 224.75; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.30; losy z roku 1864 138.80; Usposob. ciche.

Wiedeń dnia 11. sierpnia 6. godz. —. min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 192.—, kredytowe 287.10; banku ang. austr. 256.50; banku obrotowego 173.—; kolei Karola-Ludwika 252.50; kolei połud. 180.70; banku franko austrjackiego 119.90; losy poż. tureckiej 57.—; banku budownicz. 81.60; banku centr 98.10, kolei Elżbiety 224.75 wied. Związku ban. 223.50; Napoleondor 9.63, kolei Przem. Łupkowska 161.— Losy z r. 1860 —.—; Usposobienie: stałe.

Paryż Renta 55.60; Lombardy 381.— Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 80.⁵/₈ aust. akcje kredyt. 157.¹/₂; lombardy 96.¹/₈ akcje galicyjskie 104.¹/₂; kolei państwowej 231.¹/₄; kolei rumuńskiej 38.³/₈ austr. noty bankowe 82.¹¹/₁₆. Usposobienie stałe.

Cennik Izby handl. i przem we Lwowie dnia 11. sierpnia.

(Pozycje I–III: bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	252	—	252	75
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	174	—	175	—
Banku hip. g. z wpł. 50%	121	50	123	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	75	85	15
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	50	76	15
Bank. hipot. galic. 6%	89	80	90	25
Galic. zakładu kred. włościan.	91	25	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	50	75	75
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowińs.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	70	5	78
Dukat cesarski	5	72	5	80
Napoleondor	9	62	9	70
Półimperjał rosyjski	9	85	10	—
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	95
„ papierowy	1	62	1	63
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	83
Srebro	121	—	122	25

Piękne BRZOSKWINIE, MORELE i WINOGRONA z MERAN otrzymują codziennie i polecają MARKIEWICZ i WOJCZYŃSKI we Lwowie. 1661 2—

Do sprzedania

powóz wiedeński

pół kryty eleganckiego fasonu bardzo mocnej budowy a nadzwyczaj lekki, mało używany, we Lwowie w wozowni hotelu Georga u Hausmeistra Johana.

Do pana F. Gischler

dyrektora c. k. koncesjonowanej szkoły przygotowawczej dla kawalerji,

VIII. Bezirk, Haspingergasse Nr. 5.

wynurzam niniejszem me najszczersze podzięki za staranne przygotowanie mego syna Edwarda do egzaminu oficerskiego, tak iż tenże po 9cio miesięcznem zaledwo uczęszczaniu do pomienionego zakładu egzamin z najlepszym skutkiem złożyć mógł.

Poczuwam się do obowiązku ogłosić to publicznie, jakoteż polecić każdemu wyśmienity Zakład ten jak najgoręciej. 1676 1—1

Fanny v. Rottée-Romaroli,

wdowa po c. kr. jenerale.

½ Miliona

Do wygrania!

14. sierpnia

na promesę pożyczki węgierskiej

1. września

na promesę pożyczki roku 1864

zlr. 250.000

„ 25.000

„ 5 000

Ogólna wygrana zlr. 253.140.

Wygrana zlr. 353.140.

Cena promesy złr. 3.

Do nabycia u

Fryd. Schubutha

1680 we Lwowie w rynku. 1—2

½ Miliona

Wit. W. Smochowskiego

BIURO KOMISOWE

i Ajencja powszechna

we Lwowie

pod liczbą 306 miasto, ulica Nowa,

ma na sprzedaż:

a) **majętność ziemską** w pszennej glebie w bliskości stacji kolejowej, składającą się z tysiąc kilkaset morgów obszaru, z lasem, propinacją, budynkiem mieszkalnym, bardzo ładnym i wszelkiemi zabudowaniami za cenę zlr. 180.000;

b) **majętność ziemską** z obszarem przeszło 800 morgów w trzech folwarkach z lasem, propinacją młynem, zabudowaniami murowanemi w cenie zlr. 40.000;

c) **majętność ziemską** w pszennej glebie z obszarem przeszło 600 morgów, lasem, propinacją i budynkami nowymi murowanymi w cenie złr. 55.000;

d) **majętność ziemską** w pszennej glebie z obszarem 900 morgów, lasem propinacją, młynem i potrzebnemi zabudowaniami w w cenie 52.000;

e) **majętność ziemską** w bliskości stacji kolejowej z obszarem 900 morgów, lasem propinacją, inwentarzem, i wszelkiemi zabudowaniami, za cenę złr. 92.000;

f) **majętność ziemską** w blizkości kolei, z obszarem 900 morgów, lasem, propinacją, budynkami itd. w cenie złr. 98.000;

g) **majętność ziemską** w pszennej glebie z obszarem przeszło 1000 morgów, lasem, propinacją i budynkami. w cenie zł. 115.000;

h) **majętność ziemską** z obszarem 1400 m., lasem, propinacją i budynkami, w cenie zła 120.000;

i) **majętność ziemską** z obsarem 300 mor., lasem propinacją młynem i zabudowaniami w cenie złr. 25.000;

Oprócz wyżej wymienionych może biuro nastręczyć różne majętności i po różnej cenie od złr. 15.000 do złr. 100.000;

k) **dom zajezdny** piątrowy w mieście przy koli składający się z 18. pokoi, kuchien, spiżarni, stajen wozowni, piwnic i dużego dziedzińca w cenie złr. 24 000;

l) **różne kam.** we Lwowie i po różnej cenie;

m) **różne realności** we Lwowie i na prowincji;

n) **10.000 sztamów dębowych** od 14 do 24 cali grubych i od 12 do 21 łokci długości do wyboru;

o) **Młyn o 10 kamieniach na rzece** z znaczną siłą wody, wystarczającą do założenia młyna amerykańskiego. Położenie tegoż w mieście o ¼ mili od stacji kolejowej, przy gościńcu murowanym. Cena zł. 35.000;

poszukuje:

a) **kupna dóbr ziemskich** większych lub mniejszych;

b) **kupna kamienic i realności miejskich** we Lwowie; 1611 17—?

c) **spólnika** do urządzenia młyna amerykańskiego przy bardzo korzystnych warunkach z kapitałem od złr. 20.000 do 30.000;

d) **dzierżawy** w stanisławowskiem lub kołomyjskiem od 40 do 120 morgów roli, z porządnemi zabudowaniami;

ma do wydzierżawienia:

a) **majętność ziemską,** składającą się z 600 morg. pszennej roli, 150 m. łąk, z propinacji, młyna itd., za cenę złr. 5000 rocznie i 6000 złr. kaucji;

b) **majętność ziemską** składającą się z 223 morg. roli, 119 m. łąk i pastwisk, z propinacją młynem, za cenę złr. 2000 i kaucji złr. 2000;

Bez bolu, bez wystrzykiwania

bez wewnętrznych środków, które prędzej lub później organa trawienia w tym razie nadwątlają, następnie bez **dalszych skutków słabości** i bez **przeszkadzania w** zawodzie pacjenta leczy

upławy rurki moczowej

według **całkiem nowej,** w niezliczonych razach jak najskuteczniejszej, nawet przez znakomitych lekarzy jako szczególnej uznanej metody, **stosownie do natury dokładnie i szybko**

Dr. HARTMANN

członek wiedeńsk. medycz. fakultetu w **Wiedniu Stadt, Stubenbastel Nr. 14.**

Również wszelkie wyrzuty naskórne, impotencja, stryktury, pollucje, upławy, bezpłodność i bladaczka u kobiet, jakoteż inne sekretne słabości leczą się według **najnowszych doświadczeń i badań** pewnie i odpowiednio prędko. Tak samo leczą się

bez krajania

a zatem bez bolu i bez pozostawienia szpecących blizn osępkę, **wrzody** wszelkiego rodzaju, tak skrofuliczne, jakoteż syfilistyczne.

Najściślejsza dyskrecja. — Listowne zapytania mogą zamiast nazwisk dowolne mieć cyfrowania. Za nadesłaniem **odpowiedniego honorarjum** posyła się medykamenta z przepisem użycia odwrotną pocztą.

Zakład ordynacyjny z osobnemi salami poczekania dla mężczyzn i kobiet.

Stadt, Stubenbastel Nr. 14., I. Stock.

Wejście od Towarzystwa ogrodniczego i Wollzeile. 1655 5—30

Ordynacja od 10—4 godz. W niedzielę i święta od 9—1 g.

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionej posady **lekarza kolejowego w Gródku,** z roczną płacą **360** złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs. 1674 2—3

Chcący starać się o tę posadę, winni być doktorami medycyny, chirurgii i akuszerji, oraz wykazać się, że dłuższy czas pełnili obowiązki lekarskie w publicznych zakładach.

Dotyczące w świadectwa zaopatrzone podania, mają być **najpóźniej do dnia 20. b. m.** do podpisanego Zarządu wniesione. Instrukcje lekarza kolejowego przejrzeć można w biurze Zarządu we Lwowie i na każdej stacji.

Lwów dnia 8. sierpnia 1871 r.

Z Zarządu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy w słabościach c. k. uprz. galicyjskiej kolei Karola Ludwika.



Nie do uwierzenia,

a jednak prawdziwe, oryginalne, rzetelne, za bezcen.

Pięcioletnia gwarancja na piśmie.

Tylko 10 zlr. prawdziwy cylinder sreb. z krzyszt. szkiełk., wskaz. minut. wraz z pięknym łańcus. ze złota talmi, i medal. i listem gwarancyjnym.

Tylko zlr. 19.50 srebrny chronom. dobrze pozł. w ogniu z podw. kopertą, pięknie emal., wraz z łańcus. ze złota talmi, medal. i pisemn. gwarancją.

Tylko 14 zlr. zegarek ze złota talmi z podw. nakrywką, sawonet z przyrządem do odskakiwania, ze szkłami krzyształowemi, werk z niklu, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalem i gwarancją.

Tylko 17 zlr. prawdziwy angielski ankier srebrny, ze szkłami krzyształ pięknie wyrabiany. wraz z łańcuszk., medalionem i pisemną gwarancją,

Tylko 15 lub 18 zlr. ANGIELSKI PRINCE of WALES, remontoar, nowego kalibru, ze szkiełkami krzyształowemi, werk z niklu w prawdziwym złocie talmi, zegarki te, mają przed innemi tę zaletę, że się bez kluczyka nakręcają do tego zegarka otrzyma każdy łańcuszek ze złota talmi, z medalionikiem i pisemną gwarancją.

Tylko 15 lub 18 zlr. mały zegarek damski srebrny dobrze w ogniu pozłoc. wraz z łańcus. ze złota talmi, dewizką, medalion i pisemną gwarancją.

Tylko 13 zlr. srebrny cylinder do odskakiwania, o mocnych szkłach krzyształowych, z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 22 zlr. przedni srebrny ankier na piętnastu kamieniach, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 22, 24, 30, 36 zlr. przednie remontoary srebrne, ze szkłami krzyształowemi i łańcuszkiem ze złota talmi.

Tylko 24, 26, 28 zlr. złoty zegarek damski. z łańc., medal. i pis. gwar.

Tylko 40 i 48 zlr. złoty zeg. damski z djament. i długim łańc. na szyję

Zlr. 60, 40, 80 100 złote remontoary ze szkiełkami krzyształowemi.

Zlr. 200 i 300 złote chronometry z podwójną kopertą.

Łańcuszki złote długie i krótkie po zlr. 20, 25, 40, 60 do 100.

Łańcuszki srebrne po zlr. 3, 4, 5, 6, do 12. 1569 18—?

Łańcuszki ze złota talmi krótki po zlr. 1, 1.50, 1.60, 2, 3, 4, 5, 6. długie po zlr 1.60, 2.50, 3, 4, 5, 6, 7.

Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości, upraszam przeto od innych poślednich odróżnić. Każdy zegarek srebrny lub złoty opatrzony jest puncą urzędu menniczego.

Za przesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem

załatwiam każde zamówienie w 24 godzinach, a towar któryby się nie podobał, przyjmuję napowrót.

Nieregulowane zegarki od 2 zlr. taniej. Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze i kupcy znajdą u mnie wielki zapas zegarków różnego rodzaju, gdyż jedynie sprowadzanie z pierwszej ręki i wielki odbyt pozwalają mi tak tanio sprzedawać.

PHILIPP FROMM, Uhrenfabrikant in Wien,

Rothenthurmstrasse Nr. 9, gegenüber der Wollzeile.

Wszyscy ci, którzy zamierzają kupić zegarek, raczą się przedtem do mnie udać pisemnie.

„Zum weissen Ross."

Niezrównanie tanio!

Pierwsza od 25ciu lat najszczytniej znana c. k. nadworna fabryka towarów płóciennych

wraz z konfekcyjnym składem bielizny ***„Zum weissen Ross"***

w Wiedniu, *Taborstrasse Nr. 6* **w Wiedniu**

zawiadamia **swoich szan. odbiorców na prowincji,** iż, spowodowana corocznie **wzmagającą się liczbą odbiorców i niesłychanym odbytem** towarów płóciennych, ponownie ceny fabryczne o 20% zniża i zaprasza najuprzejmiej P. T. odbiorców do korzystnego zakupna. 1636 7—12

6 Taborstrasse 6

Towary płócienne.

1 sztuka 4 ćwierci szer. niebl. **płótna górskiego** zlr. 4.70, 6, 7, 8.

1 sztuka 5 ćwierci szer. niebl. **płótna górskiego** zlr. 9, 10, 11, 12.

1 szt. 4 ćwierci szer. **płótna z biał. przędzy i tak zwan. skórzanego** zlr. 7.50, 8.50, 10, 12.

1 szt. 5 ćwierci szer. **płótna z biał. przędzy i tak zwan. skórzanego** zlr. 12, 13, 14, 15.

1 sztuk. 48 łokc **weby holend.** zlr. 15.50, 17.50, 19.50.

1 sztuka 50 łokci 5 ćwierci szer. **weby irlandzkiej** zlr. 23, 25, 27, 30

1 szt. 50 łokc, 5 ćwierci szer. **weby brukselskiej** zlr. 30, 35, 40, w pół szt. zlr 15, 18, 20.

1 szt. 54 łokc. rumburg. **weby z przędzy ręcznej** zlr. 23, 26, 29, 35, 50.

8, 9, 10 ćwierci szer. **płótna na prześcieradła** bez szwu na 6 prześcieradeł zlr. 15, 18, 21, 24, 26

1 szt. 30 łokc. **biał. atłasow. drelichu** zl. 7, 9, 11, 13

1 szt. 30 łokc. **kolor. nasypki pościel.** zl. 3.75, 5, 6

1 szt. 30 łokci **najcięższej rumburgsk. nasypki pościelow.** zlr. 7, 8, 9, 10, 12.

1 tuzin **ręczników z adamaszku płóc.** zlr. 4.25, 5.50, 6.50.

Obrusy z adamaszku płóc. 2, 2 i pół i 3 łokci długie za szt. po 2.40, 3, 4, 5.

Garnitur adamaszk. na 6 osób zlr. 5, 6, 7, 8, 10

Garnitur adamaszk. na 12 osób zlr. 10, 13, 16, 20

Garnitur adamaszk. na 18 osób zł. 20, 25, 30, 35

1 tuz. **serwet z adam. płócien.** zlr. 3.50, 4.50, 6, 7

1 tuz. **serwet deserow. z adamaszku** zlr. 2, 2.50, 3, 4, 5.

6, 8, i 10 ćwierci szer. **kolor. obrusów do kawy** za sztukę po zlr. 1.10, 1.30, 1.50, 2.

1 tuz. **biał. chustek z płótna rumburgsk.** zlr. 2, 2.50, 3.50, 4, 5.

1 tuz. **biał. chustek batyst. płócien.** w eleganckich kartonach zlr. 4, 5, 6, 7, 8.

1 tuz. **kolor. chustek do nosa** zlr. 3, 3.50.

1 tuz. **kolor. prawdziw. płóciennych chusteczek** zlr. 5, 6, 7, 8.

1 szt. 30. łok. **madapolam** szczególnej jakości na bieliznę mezką i damską zlr. 7.50, 9, 10.50, 11, 12 Także i w pół sztukach.

Biały i żółty nankin, najcięższej jakości, łokiec po cetów 25, 30, 35, 40, 48.

Bielizna.

Koszule mezkie z prawdziwego płótna białego gładkie lub z fałdami na piersiach zlr. 1.60, 2.

z prawdziw. **płótna rumburg.** zlr. 2.50, 3, 3.50.

z prawdziw. **płótna belgijsk. lub rumburgsk.** najpiękniejsza robota ręczna zlr. 4, 5, 6, 7.

z najlepszego ang. szyrtyngu o gładkiej lub fałdowanej piersi zlr. 1.20, 1.60, 2, 2.50, 3.

Eleganckie salonowe koszule z piersiami bogato haftowanemi lub tak zwane „Fantasie" zlr. 3, 4, 5, 6, 7.

Kalesony mezkie niemieck., francusk. i węgiersk. kroju, z prawdziwego szlaskiego płótna zlr. 1.10, 1.40

z prawdziw. **płótna rumburg.** zlr. 1.80, 2.50, 3.

Koszule damskie z prawdziw. płótna biał. z tasiemką do ściągania zlr. 1.60, 2, 2.50.

z prawdziw. płótna holenderskiego z pięknem ręcznem dzierganiem zlr. 2, 2.50, 2.80.

z **belgijskiego płótna** bogato haftowane zlr. 2.80, 3.50, 5.

Koszule fantastyczne nader elegancko wyprac. zł. 6, 7, 8.

Koszule modne rozmaicie wyrabiane zlr. 3, 3.80, 4.50.

Gorsety nocne z najlepsz. ang. szyrtyngu, najnowszego kroju zlr. 1.50, 1.80, 2.50, 3.

Sznurówki z bogato haftowanemi wkładkami zlr. 3.50, 4, 5, 6.

Majtki damskie z najlepsz. ang. szyrtyngu, szczególn. kroju, jak najgustowniej ozdobione zlr. 1.30, 1.80, 2.25.

z bogato haftowanemi wkładkami zlr. 2.80, 3.50.

Spodnice, kostiumy i ogony z najlepszego perkalu gładkie zlr 2.10, 2.80.

bogato ozdob. z obszyciem i wolantami zł. 3, 4, 5.

z bogato haftowanemi wkładkami zlr. 5, 6, 8, 10.

Do łaskawego uwzględnienia.

Kompletne wyprawy ślubne od 200 zlr. począwszy wyrabia się najdokładniej i najrzetelniej.

Rabat. Odbiorcy towarów aż do zlr. 50 otrzymują garnitur kawowy na 6 osób albo płótno moskiewskie na cały ubior mezki **bezpłatnie.**

Dla uniknienia omyłek co do firmy, upraszamy o dokładną uwagę na nasz

ADRES: *k. k. Hof-Leinwaaren-und Wäsche-Confections-Niederlage* **„Zum wessen Ross" Taborstrasse 6, Wien.**

„Zum weissen Ross."

Ponieważ znowu mam kilku **od razu zapłacić mogących kupców** tak na **wielkie państwa** jakoteż na **pomniejsze dobra,** przeto upraszam o nadsyłanie dokładnych opisów dóbr (prospektów) wraz z żądaniami niskiej ceny, wyraźnego podpisu miejscowości i nazwiska pod adresem: **C. F. D.** ***poste restante franco*** **Loslau in Preuss. Schlesien.** 1675 2—2

Nr. 569.

Konkurs.

W celu prowizorycznego obsadzenia opróżnionej posady **miejskiego lekarza** przy tutejszym urzędzie gminnym rozpisuje się konkurs **do 15. września 1871** z pensją roczną 200 zlr. a. w., w którym to czasie kompetenci o tę posadę się starający, swoje prośby, zaopatrzone potrzebnymi wywodami ich uzdatnienia, w tutejszym urzędzie gminnym podać mają.

Urząd gminny miasta **Żywiec.**

Dnia 5. sierpnia 1871.

1671 2—3 Przełożony gminy

W. Obłutowicz.

Nr. 21.479.

Licytacja.

na **robotę blacharską** obejmującą **pokrycie dachu nad budynkiem szkoły miejskiej imienia „Elżbiety"** i urządzenie tamże rynew odbędzie się **na dniu 21. sierpnia 1871 o godzinie 12** w południe w biurze budowniczem magistratu lwowskiego ofertami pisemnemi.

Oferty powinne zawierać oprócz dokładnej słowami wyrażonej ceny żądanego wynagrodzenia, także wadjum w ilości 10% tegoż wynagrodzenia.

Wolno oferty o godzinie wyż oznaczonej składać w biurze do rąk komisji lub przed tą godziną wnieść opieczętowane i odpowiednim napisem opatrzone do magistratualnego protokołu podawczego.

Dla wiadomości interesentów nadmienia się, że powierzchnia dachu wynosi około 390 sążni kwadratowych, długość rynew około 200 sążni bieżących. Dach ma być pokryty blachą cynkową nr. 12 w sposób praski; rynny z żelaznej blachy cynkowej.

Bliższej informacji o warunkach tego przedsiębiorstwa udzieli biuro budownicze magistratu. 1670 3—3

Od Magistratu kr. stoł. miasta.

We Lwowie dnia 5. sierpnia 1871 r.

TOWARZYSTWA GRY.

Mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości,

iż sprzedaję wszelkiego rodzaju losy na spłaty ratami,

tak pojedyńczo, jakoteż w formie Towarzystw gry, a szczególnie polecenia godnemi są następujące:

Towarzystwo I. **20 węgierskich losów premiowych po 100** zlr. w. a. na 20 uczestników w ratach miesięcznych po **5** zlr. w. a.

Towarzystwo II. **20 tureckich losów premiowych** po **400** franków, na 20 uczestników w ratach miesięcznych po **5** zlr. w. a.

Towarzystwo III. **10 węgierskich losów premiowych, i 10 losów z r. 1864** na 20 uczestników w ratach miesięcznych po **5** zlr.

Zaraz przy złożeniu pierwszej raty ma każdy uczestnik prawo do 20. części wypaść mogącej wygranej.

Zakupno losów na spłaty ratami daje każdemu, co pragnie swój zaoszczędzony grosz pewnie i z korzyścią ulokować, łatwą sposobność nabycia najulubieńszych obecnie losów.

Bliższej wiadomości udzielam ustnie lub pisemnie z największą gotowością.

O. M. BRAUN

dom bankowy i kantor wymiany.

1669 2—?

Ces. król. uprzyw. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i

6 „ „ 30 „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500, i 1000** zł. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat pietnastu.**

1556 8—? **Dyrekcja.**

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.